Czwartek. Kraków, dnia 1go Października 1863.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Nr. 13. Rok I.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go.
Pojedynczy numer kosztuje w Redakcyi 10 c.

INSERATY, przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 cent. na stępel, za każde umieszczenie.



Przedpłata wynosi:
rocznie 3 złr. — półrocznie 1 złr. 50 kr.

Przyjmuje się najmniéj półroczną przedpłatę, przesełka ma być adresowaną do miejsca Redakcyi pod liczbą **93** przy ulicy Grodzkiéj.

Zaproszenie do przedpłaty.

Otóż skończyliśmy pierwsze półrocze „NOWIN", staraliśmy się ile sił naszych zadowolnić Czytelników; co i nadal czynić będziemy, tem łatwiej że nas kochających was ludek prosty, więcej już teraz pisać będzie. Przypominamy przeto, kto nie zapłacił na cały rok, o łaskawe nadesłanie tej samej przedpłaty do Redakcyi na drugie półrocze; a i obojętnych którym dobro ludu na sercu leży wzywamy, iż skoro myśl naszą pojęli, by tym małym grosikiem przyszli nam w pomoc, abyśmy choć koszta druku i najpotrzebniejsze wydatki pokryć mogli.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Święty Jubileusz w Rzymie.

Musimy wam tu powiedzieć, o bardzo ślicznej i wielkiej wagi rzeczy, która zeszłego miesiąca stała się w Rzymie.

Ojciec św. Pius IXty, człowiek prawdziwie katolickiej wiary, jako na Namiestnika Bożego przystoi, a wielce przytem Polskę kochający, widząc wielką obłudę i niegodziwość moskwy, a gnuśność i lenistwo wszystkich innych rządów, którzy wtedy gdy tyle katolickiej krwi się leje, one się bawią w pisania; otóż w takim razie Ojciec św. uznał potrzebę przedewszystkiem Boskiej pomocy i wezwania Pana Zastępów, na odsiecz Polsce, jako przedmurzu chrześciaństwa.

Każde nowe okrucieństwo szalonego Murawiewa i jego współoprawców, obudzało w Papieżu coraz żywsze pragnienie i postanowienie, wezwania pomocy niebieskiej, w sposób nadzwyczajny, niezwykły, jedyny, odpowiadający uroczystości.

Bo to widzicie trza wam wiedzieć, że w Rzymie, w głównym kościele, w *Sancta sanctorum* w kaplicy, gdzie dla świętości aby noga ludzka tam nie postała; są od tysiąc 500 lat drzwi zamurowane, gdyż tam znajduje się obraz cudowny Pana Jezusa, który był zaczęty od ś. Łukasza, a dokończony cudem w wieczorniku przed zesłaniem Ducha ś. a potem jako własność Matki Boskiej, był przy niej aż do Wniebowzięcia. Jest to największa relikwia w całym

Rzymie, i najdawniejsza, bo kiedy jeszcze przed tysiąc 500 latami król barbarzyńskich pogan Astolf napadł na Rzym i chciał go zburzyć a mieszkańców wyrznąć, to ojciec ś. co na tedy panował w Rzymie, dla odwrócenia takiego strasznego nieszczęścia, kazał w uroczystej procesyi przenieść obraz Zbawiciela, do kościoła Najświętszej Panny Śnieżnej. Potem znów za ś. Leona papieża, kiedy okropny jakiś potwór, co się był zagnieździł w jaskini przy kościele ś. Łucyi, i całe miasto wielkim strachem napełniał, była także taka procesya. I tak, wiele razy jakie okrutne a nadzwyczajne nieszczęście katolickim ludom groziło, Papieże nakazywali takie procesye. Ale jak była ostatnia procesya, jest już 150 lat. I otoż ojciec ś. teraźniejszy widząc że Moskal, jest dziś straszniejszy dla chrześciaństwa, i ludów, niż byli okrutni poganie, albo krwiożercze smoki, i że tak gnębi i morduje Polskę, uznał za dobre, otworzyć drzwi do tego cudownego miejsca, i nakazał na dniu 8 września procesyę z tym ś. obrazem, i takie do tego własnemi rękami wypisał pismo:

„Święty ten obraz nie ludzką malowany ręką, „nie bywa poruszany z miejsca, tylko w bardzo ważnych razach, i kiedy daje się czuć największa potrzeba, zadość uczynienia sprawiedliwości Bożej i „wyjednania ludziom łask szczególnych. Jest więc „wolą ojca ś. aby w tym dziś czasie, *zanoszono „osobliwe modły, za nieszczęśliwą Polską*, na którą „z boleścią patrząc baczy, iż się stała widownią mordów i krwi rozlewu. Naród polski, który był zawsze katolickim narodem, jako przedmurze chrześciaństwa, przeciw najazdowi błędu, i ciemnoty, zasługuje „aby się za niego modlono, iżby oswobodzony został „od klęsk które go gnębią, i żeby został zawsze „wierny posłannictwu od samego Boga nadanemu „sobie, a które na tem zawisło, iżby nietylko strzedz, „ale też utrzymać nienaruszoną i nieskalaną, za „jednomyślną wolą, wszystkich co ten naród składają, „*chorągiew wiary katolickiej*, wiary ojców swoich.“

Takie pisanie było ludowi rzymskiemu, i całemu światu katolickiemu przeczytane, i obraz ten cudowny, był dnia 8 września zaniesiony z bardzo uroczystą procesyą, na której duchowieństwo, i cały Rzym się znajdował, do kościoła Najświętszej Panny Snieżnej, a gdzie sam ojciec ś. i z wszystkiemi kardynałami, i biskupami, klęcząc przed obrazem cudownym modlili się za nieszczęśliwą Polskę, nadawszy przez te dwa tygodnie, całemu katolickiemu światu odpust zupełny, i rozkaz aby gdzie tylko chrześciańska wiara, modlili się za uciśnioną, i mordowaną Polskę. Tak stał tam ten obraz cudowny, do którego tłumy ludzi zewsząd się schodziło, do niedzieli to jest do 13 września, w który to dzień przypada prawie 180 letnia rocznica, jak Sobieski król polski oswobodził Wiedeń, ta i całe chrześcijaństwo. Otoż w tym dniu, gdzie rok w rok na tę pamiątkę, wielkie bywają nabożeństwa w Rzymie, obraz ten cudowny został na drugą połowę Jubileuszu, przeniesiony do ś. Jana Laterańskiego, gdzie stoi pod chorągwią tą samą którą Sobieski na Turkach zdobył, a która na pamiątkę jest w Rzymie.

Do tego jeszcze wydarzyło się że w dzień 13 września, jest obchodzona rocznica zaprowadzenia wiary chrześciańskiej w Polsce, o której to uroczystości opowiemy wam obszernie, w drugiem piśmie naszem.

A teraz jeszcze wróćmy się do tej procesyi w Rzymie, i do tego Jubileuszu za Polskę; i ucieszmy się że taką pomoc z nieba otrzymali w swéj sprawie nasi powstańcy. O już im teraz nikt nie da rady ani całe armie moskiewskie, ani cała siła piekielna wszystko to skruszy się pęknie, zniknie, jak pajęczyna, przed potęgą słowa Bożego, i przed potęgą wiary.

Kto nie wierzy jeszcze, niech poczeka, a ujrzy, i przekona się i uwierzy.

Uważajcie, i myślcie, że Zastępca Chrystusa na ziemi który jest nieomylny orzekł: że Polacy biją się dziś o wiarę ś., i oswobodę ludów.

Dla tego łączmy nasze modlitwy z kościołem za Polskę, z wielką gorliwością, gdy nam to nietylko pozwolono, ale nakazano, a jeszcze przy każdéj modlitwie dodajmy westchnienie za ojca świętego, który nam te łaski wyświadcza i prośmy Boga, aby na niego zlewał co raz więcéj *światła niebieskiego*, iżby wszystko działał ku zbawieniu, i ku szczęściu owieczek swoich, ludów chrześciańskich.

Wszyscy też Polacy co tam w Rzymie miesz-

kają jednego dnia podczas trwającego jubileuszu zrobili procesyą do cudownego obrazu, księża nasi polscy nieśli krzyż, — za nimi szli Polacy i śpiewali w czasie procesyi litanią do Wszystkich świętych po polsku, i na nutę polską, czego Włochy nie znają, i co się im bardzo podobało. Wszędy lud włoski, klękał gdy się spotykał z procesyją. Nareszcie polska procesyja gdy przyszła do kościoła Matki Boskiej Snieżnej, wszyscy popadali krzyżem, i odśpiewali święty Boże i t, d. i Boże coś Polskę.

Co słychać w Galicyi.

Wszystkie Gazety, nawet takie co je w samej Warszawie drukują, piszą o tem ciągle że chodzą po Galicyi takowe moskiewskie szpiegi, którzy ciemny ludek bałamucą, i nietylko przeciw panóm, ale i przeciw urzędowi, burzą. Takowi niegodziwi ludzie, którzy są dobrze od Moskala zapłaceni, rozsiewają pomiędzy ludek prosty rozmaite bajki, i strachy. To mówią że Polacy przyjdą, i będą palić, to inni pletą, że już palą żydowskie miasta. To znowu drudzy was ludzie kochani straszą, że jak powstańcy wygrają, to będzie wszędy i tu pańszczyzna przywrócona; to zasie inni pletą, że Polacy przyjdą za Wisły i będą się mścić na tych wsiach, co 1846 roku do rabunków należały. To jeszcze drudzy prawią, że pod rządem moskiewskim ludowi wiejskiemu najlepiej, i lepiej jak pod naszym. Dla tego już po kilka kroć razy powtarzamy i zaklinamy was, i to w Imie Trójcy Przenajświętrzej, i Najmilszego Jezusa Pana naszego, nie wierzcie żadnem bajkom takowem, nie dajcie ucha czartowi, abyście w pokuszenie nie wpadli. Gdy wam kto takie baje pleść będzie, to sę wtedy westchnijcie do Pana Jezusa, i zmocnijcie w sercach waszych wiarę świętą, i przypomnijcie sobie, ot to, coście tu przeczytali, o Rzymie, jako to ojciec ś. nie wagował się dać błogosławieństwa polskiemu powstaniu, i rozkazał modlić się za Polskę. A jakoż było ojciec ś., który ma osobliwe łaski z nieba, i natchnienia od Ducha świętego, mógł się mylić? i błogosławił by zaś Polaków,— gdyby widział, i słyszał, że oni mają jakowe złe chęci; to jest uciemiężenie ludu prostego, albo zabijanie niewinnych, albo podpalanie? kiedyć to wszystko są zbrodnie okrutne, o pomstę do Boga wołające; więc jakoż by kościół i oblubieniec Chrystusa Pana, mógł błogosławić takim ludziom.

Widzicie, jeżeli kiedy, to dziś powinny wam się oczy otworzyć, że Polacy nasi bracia za Wisły, biją się o wiarę ś. i o swobodę ludu, skoro za to dostali błogosławieństwo od samego Rzymu. Ale wiecie czego Rzym, i wasi bracia Polacy od was żądają? O to żądają pomocy duchowej, to jest ciągłéj modlitwy, i pokuty, bo widzicie modlitwa z nieczystego, i niepokutującego serca, nie jest od Boga przyjętą. — Dla tego kościoł ś. i bracia wasi, żądają od was, abyście w pokucie się modlili; to jest abyście, ile można zachowali czystość obyczajów, aby plugawych grzechów, między wami po wsiach nie było. Abyście porzucili wszędy, jeneralnie raz na zawsze pijaństwo, a ślubowali trzeźwość, bo jakoż pijanicę wysłychałby Pan Jezus? Nakoniec, abyście się mogli, i od wszelkich uciech, jako to karczemnych zabaw, kapeli, i tańców powstrzymać; gdyż pokuta powinna być w smutku, w popiele, i w poszczeniu bo jakoż mógłby pokutujący który by chciał być wysłuchany, oddawać się rozpuście, biesiadom i tańcom,

O tak ludzie drodzy kochani, wypełnijcie, ile w waszej mocy, co dziś żąda od was wiara ś. i bracia wasi, ojczyzna wasza; módlcie się jeno, bądźcie trzeźwi, i pokutujcie, a ujrzycie jak wysłuchane będą modlitwy wasze, i jak Pan Jezus pocieszy braci waszych za Wisły, i całą ojczyznę, i na jaką wdzięczność, kiedyś w szczęściu zasłużycie sobie od waszych braci Polaków, od całej ojczyzny, od kościoła świętego, i od samego Boga. — Pamiętajcie!

Z kongresowej Polski. Co się dzieje z powstańcami.

Powstanie polskie, które dotąd tak cudownie się trzymało, zmocnione błogosławieństwem, i modlitwami kościoła świętego, cuda waleczności, będzie w Bogu nadzieja teraz robić, bo wiara góry przenosi, toć ta sama wiara potrafi i Moskali het, precz z naszej ojczyzny wypędzić.

To też Moskale mieli powiedzieć, że gdy jeszcze kilka tygodni ta wojaczka potrwa z powstańcami, to oni już rzucą broń, i pójdą sobie precz, bo już tej

uwijaczki, i tego mordowania okrutnego, nawet sami Moskale znieść nie mogą.

Za to tymczasem mszczą się jeszcze popełniając niesłychane okrutności, i barbarzeństwa. Oto opisanie jaką to męczeńską śmiercią, zginął ten ks. Kruszewski, co to opatrował konających:

Żołnierze moskiewscy ściągli z bryczki kapłana i nieważając na ubiór kościelny, nie słuchając żadnego tłómaczenia, położyli go na publicznym gościeńcu, podarli szaty kościelne, bili i katowali batogami i kolbami, zadając rany okropne niby temu to czynili, że on był przy powstańcach, choć cała gromada świadczyła, że to ksiądz z Pułtuska, co jechał ze świętemi olejami namaszczać umierających. Ale Moskale rozpędzili gromadę, i tak trzy godziny pastwili się nad kapłanem. Potem wzięli się do świętych rzeczy: Sypali piasek do puszki, wylawszy z niej olej ś. a torbę i stułe, zawiesili zbereźniki koniom na karki.

I tak się ucieszywszy, odlecieli we krwi pływającego księdza. Chłopi wtedy nadeszli poczęli cucić nieszczęśliwego kapłana, który słabym głosem, tylko te słowa mógł wyrzec: „ratujcie mnie.“ Gdy go zanieśli w miejsce wygodne, począł przychodzić do siebie, nie wiedząc że to dopiero połowa jego męki, bo moskale znowu się wrócili, porwali go położyli na ziemię i jak tylko mogli pastwili się nad nim, a widząc że jeszcze żyje, kłuli go po sto razy bagnetami, a gdy jeszcze nieszczęśliwy ruszył głową, to przypadli i na kilka kawałków rostrzaskali tę świętą kapłańską głowę. No i w takiej męczarni zeszedł ze świata, świątobliwy ks. Wawrzyniec Kruszewski. On tam już zapisany między ś. męczennikami w niebie, ale krew jego niewinna spadnie kiedyś pewno na głowę jego oprawców.

Gazeta narodowa pisze że w tej bitce na dniu 3 t. m. nie daleko Janowa, co dowodził naszemi Ćwiek i Eminowicz, to miało paść trupem Moskali 500, a drugie 500 jest rannych. Naszych zaś tylko padło kilkudziesiąt a rannych jest 110. Przyczyna tego, że naszych padło mało, a Moskali tyle, była ta że Moskalom brakło prochu, bo nasi widząc pewne zwycięstwo, przeciągali bitkę aż do późnej nocy, bo do 9 wieczór. Ale zaś to, że kilkaset moskali miało przejść do Galicyi, to pono nie jest prawda. Jednakże, jak piszą Gazety, że ta bitka z 3go, to była najświetniejsza, i najznaczniejsza, jaką Pan Jezus pozwolił naszym wygrać. Gazety ze Lwowa piszą, że w Samborze, (jest to w bok Lwowa), schwycili szpiega moskiewskiego, i trzymają go w areszcie. Znaleźli przy nim listy moskiewskie, i pieniądze, i jest to już rzeczą dokumentną, że chodzą po Galicyi szpiegi moskiewskie, którzy lud prosty nie tylko przeciwko Panom ale i przeciwko tutejszemu urzędowi buntują.

Oto znowu piszą z Litwy, jak tam kochanek Wiszatel wieś jednę, co się zowie Jaworówka, równo z ziemią położył, a potém kazał zaorać to miejsce. Tak zrobił: najpierwej kazał spalić całą osadę, w której było 43 chałup, i to tak że nawet kominy zwalił, a dopiero potem wpędził pługi i kazał het zorać. Kiedy orali te wieś, to kazał z okolicznych wsi ludzi spędzić, aby się temu przypatrowali. Cały zaś dobytek tych biedaków, to jest bydlęta, kazał w oczach ich sprzedać, i to konie po 3 złp., a krowy i owce po 2 złp. Cały żaś naród z tej wsi, kazał spędzić do obozu moskiewskiego, a z tamtąd pogonią ich na Sybir. Otoż to taki porządek, życzy sobie Moskal w całej Polsce zaprowadzić. No, jakże się tu nie bronić moiściewy? Gazeta narodowa donosi, jako 2 tysiące powstańców biło się z Moskalem koło Łodzi. Nasi zmusili Moskali do odwrotu, których Moskali padło 50 a drugie tyle było rannych. Po tej sprawie oddział polski wpadł do miasteczka Stawiszyna, zabrał z kasy pieniądze, połamał orły moskiewskie, i pociągnął dalej.

Bóg zasmuci, i pocieszy, i znowu zasmuci! Zasmucił nas Pan Jezus, bo oto zaledwo my się ucieszyli, tą wielką wygraną bitwą Lelewela, w Lubelskiem a zaraz w kilka dni przyszła wiadomość, że w drugiej bitce, ten nieoszacowany dowódzca poległ. Oj szkodać to szkoda, nie oszacowana, był to wojak jakich mało!.

A jeszcze do tego, nie był to człek z żadnego wielkiego rodu, ani żaden szlachcic, tylko sobie był z rzemieślniczego stanu, rodem z wsi Zwierzyniec przy Krakowie, z rodzica zwał się Borelowski terminował naprzód jako blacharz a potem udał się do Warszawy do rzemiosła; a kiedy powstanie wybuchło, to on pierwszy stanął

w szeregi ojczyste, ale że był z własnego rozumu i ciekawości, bardzo zdatny w wojennej sztuce, to go rząd narodowy, wnet zrobił starszym, dowódcą. No i szczęściło mu się niezmiernie od samego początku wybił Moskali co nie miara, i bardzo zasłużył się ojczyznie. Kiady kochany biedak wychodził z obozu, na tę bitkę z której już nie wrócił, wojsko jak zwyczaj, i oficerowie krzyczeli, *niech żyje Lelewel!*

To on jakby miał jakie przeczucie, zawołał: „Lelewel niech ginie, tylko Polska niech żyje!“ I stało się wedle woli jego. Świeć Panie nad duszą jego, boć to był prawy syn ojczyzny! Donoszą także o dwóch potyczkach, pod Żelechowem, i pod Gumowem, gdzie powstańcy byli od bardzo wielkiéj siły otoczeni. Ale oddział polski, rzucił się na Moskali, a zabiwszy im 80 żołnierzy, i jednego Pułkownika, przebił się szczęśliwie, przez armie nieprzyjacioł, i poszedł dalej. W krakowskiem dzielnie się popisał Chmieliński dowódca powstańców, bo długo męczył, i męczył Moskali, wodząc ich za sobą, a nigdzie nie przyjął bitki; dopiero upatrzywszy sobie dobre miejsce, wziął się tęgo do moskali, pobił ich i zmusił do ucieczki do Kielc.

Piszą także z kongresowej Polski, że już pono Rząd narodowy nakazał pospolite ruszenie *czerniawe* na Maskala tylko nie wiadomo którego dnia to nastąpi? —

Znowu donoszą o dwóch potyczkach w kaliskiem, które miały nie źle wypaść dla naszych. Jednę stoczył Skowroński z Szumlańskim, pod wsią Bordzinia.

Bardzo zabawnie dzieje się czasem teraz tam w Polsce. I tak Rząd narodowy polski, zakazał urouroczyście, aby nikt nie składał podatków Moskalowi, jeno polskiemu Rządowi. To Moskal rozgniewany, pakuje po kilkaset żołnierzy na eksekucyę, do jednej wsi albo miasteczka. Co Rząd narodowy widząc, uważył, żeby Moskale zniszczyli zupełnie ludzi, pozwolił przez swoich tajnych urzędników, aby w jednem mieście, wszyscy zapłacili podatki Moskwie, i odnieśli jednego dnia do kasy.

Co gdy się stało, żołnierze moskiewscy odmaszerowali, a nasi powstańcy, wpadli do miasta, odbili kasę, i wzięli sobie pieniądze, jako swoje prawowite, a Moskal dostał figę. Taką sztukę zrobili nasi już nie w jednem miejscu Moskalom.

Z Wiednia piszą, że Arcyksiąże Maxymilian przyjął już koronę w Meksyku, i tam nie zadługo pojedzie. Donoszą także, że Cesarz ma jechać na Węgry, z jakąś dobrą rzeczą dla Węgrów; gdyż po dziś dzień Węgry nie byli ukontentowani taką, jaka jest konstytucya, tylko się domagali jeszcze lepszych praw, i lepszej wolności. O tóż któż wie, czy cesarz nie poto tam jedzie, aby im to użyczyć czego sobie życzą. Bo już ci Najjaśniejszy Pan, jako mądry musi o tem wiedzieć, że tylko ten monarcha może być, i jest najszczęśliwszy, i najpotężniejszy, co idzie za wolą narodu, który jest pod jego berłem, a nie męczy go nie katuje, nie więzi, jak to robi moskal, za co pewno ze swojej potęgi spadnie, bo Pan Bóg, jako jest sama miłość, nie może błogosławić tyranom. Donoszą także że odpowiedź moskiewska, na te listy trzech mocarstw względem Polski, już nadeszła do Wiednia. I mościewy, dziwna rzecz że zaś takie silne„ potężne, i bogobojne mocarstwa i tak sobie pozwolą grać na nosie. A toż ona już teraz wręcz odpowiedziała, że ońa już odrzekła, co miała odrzec względem Polski, i że obcym mocarstwom nic do tego, jak ona Moskwa w swoim państwie postępuje; i co się tylko stanie to ona sama za to odpowie, a więcéj się z drugiemi mocarstwami, w tej sprawie w żadne pisanie, ani w żadne listy wdawać nie będzie bo im nic do tego, a jej Moskwie jak się podobać będzie, i jak Polaków zupełnie uśmierzy, to dopiero wtedy da im jakie ułaskawienie.

Otóż widzicie, taką odprawe, za swoje dobre serce, dostała Austrya, Francya i Anglia, że chcieli po dobroci z Moskalem skończyć, aby w Polsce przestał sobie okrucieństw i barbarzyństw, i myśleli że się to bez wojny obejdzie; a ta gdzie tam z Moskalem po dobroci co sprawi; szkoda oto tego czasu, co zeszedł, na tych pisaniach, a ta się tymczasem tyle krwi wylało.

Ale teraz ciekawość, co też poczną te mocarstwa? a osobliwie Napoleon, co go jeszcze nigdy coś takiego nie spotkało, aby się tak, i z jego rady i

z jego pogróżek wyśmiano, i za nic go miano? Ciekawość?

Z Rzymu donoszą jeszcze ciągle, o tej prześlicznej procesyi, tym ś. Jubileuszu, co ojciec ś. zaprowadził dla uproszenia łaski Boga, dla Polski. Jak to, że jak szła ta procesya, to w 360 kościołach biły dzwony, a ludu tak było, jak piasku przy morzu. Polacy nasi, jacy tylko w Rzymie, zgromadzili się a i nasz poseł co zastępuje Cesarza Austryackiego w Rzymie na tę procesyą w największej gali wystąpił i wszyscy krzyczeli: „Niech żyje ojciec ś. obrońca Polski!“

Osobliwie slicznie było, gdy ustawiwszy cudowny obraz, na przeznaczonem miejscu, odkryli zasłonę i pokazało się cudowne wejrzenie Zbawiciela, które wygląda, jak by tajemnicze a groźne. Ludzie czytają z upragnieniem książeczki, które na ten Jubileusz wydrukowane, a w których wypisane, straszne cuda jakie ten obraz zrobił, kiedy go jeno w procesyach nosili.

I tak jest temu już 820 lat, jak wieża jedna w Rzymie, a w której mieszkalj przeciwnicy Chrystusa Pana, gdy tylko ten obraz wynieśli, runęła, zapadła i zwaliła się cała, i wszystkich co w niej siedzieli zgruchotała na miazgę.

Co znowu przed 340 laty, gdy Selim Sułtan turecki szedł z wojną na chrześciaństwo, a wtedy ten obraz, tak jako dziś w procesyi nosili, to ten Sułtan do razu, umarł nagłą śmiercią. Lud włoski utrzymuje, i słusznie myśli, że i Moskalom, tą razą Pan Jezus nie przepuści.

To też poseł moskiewski, co tam siedzi w Rzymie, okrutnie się o to zmarkocił, i poszedł do najstarszego ministra ojca ś., skarżąc się, że co się to, takie rzeczy dzieją, i takie pismo ojciec ś. wydał?

Ale temu Moskalowi ten minister odpowiedział, że do spraw między Bogiem, a ojcem ś., to żadnemu ziemskiemu nic do tego, i kwita. To też Moskal odszedł w strasznej złości, i doniósł o tem carowi do Petersburga.

Z Anglii posełają adres, taką mowę, jaką tam dobrzy Anglicy mieli, niby jako odpowiedź, na tę odezwę Polaków, do ludów chrześciańskich, a którąś my wam w naszem piśmie podali.

O to tak odpowiedzieli Anglicy:

„Podziwiamy poświęcenie, i bohaterstwo ludzi wszelkiego stanu i obu płci w waszym nieszczęśliwym kraju, w téj strasznej a strasznej walce, o narodową niepodległość. Oburza nas dzikość zwierzęca, i krwawe okrucieństwo waszych nieprzyjaciół, i ciemięzców w wojnie, którą chcej wam narzucić jarzmo. Pragniemy waszej pomyślności, i zwycięstwa i serdecznie się niem cieszyć będziemy.

,,Wasza odezwa do ludów, i rządów europejskich o uznanie waszych praw narodowych, i prawa prowadzenia wojny; o zerwanie z carem moskiewskim i oświadczenie, że moskwa nie ma prawa panowania nad wami, obudziły w nas najżywsze uznanie, i mają prawo do poparcia naszego.

„Serdecznie przeto odpowiadamy na tę odezwę w przekonaniu jakie mamy, tak z przeszłości, jak i z dzisiejszego położenia, że odbudowanie Polski jako potężnego, i niepodlego narodu, jest jedynem zadosyć uczynieniem, sprawiedliwości i ludzkości, jako okup za rozebranie jej, i za następnie popełnione okrucieństwa, na jakie była wystawiona. Tego zadosyć uczynienia, wymaga Bóg i cała Europa, której zadaniem jest utrzymanie pokoju w świecie; jako i obronienie się nadal, od zaborczej drapieżności, tyrańskiego mocarstwa azyatyckiego. Niechaj Bóg będzie obrońcą sprawiedliwości.!“

Otóż już jest wiadomość z Wiednia w Gazetach, o czem najsamprzód radzilli w Radzie państwa w Wiedniu.

Przed wszystkiemi sprawami, jako że nawęt dla tego Prezes zwołał Radę państwa, było to, że żadnym sposobem nie jest wolno deputowanego t. j. członka Rady państwa, aresztować, chyba żeby był na gorącym uczynku złapany, to jużcić jak by co ukradł, albo kogo zabił, lub publicznie obraził religiję ś. albo majestat monarchy, i na to byli swiadkowie, ale w innym razie, nie wolno aresztować, posła z Rady państwa. A tu prawie stała się taka przygoda, że urząd Tarnowski, nie świadom widać wszystkiego, zaaresztował pana Rogawskiego, tego naszego kochanego

posła co tak pięknie w Radzie przemawia, i co go ludek nasz bardzo lubi, i osadzono go w więzieniu w Krakowie. Otóż w tym interesie, boć to rzecz ważna, zwołali Radę państwa, no i była o to sprzeczka z ministrami, i ze sądami tutejszemi krajowemi, którzy zarzucali panu Rogawskiemu, że z powstańcami trzyma, ale przecie Rada państwa wygrała w tej sprawie, i postawiła na swoim i pan Rogawski, został natychmiast wypuszczony, na wolność. Co tam dalej znowu radzić będą, to wam opowiemy.

Z Litwy choć bardzo nierychło dochodzą wiadomości, ale piszą, że tam walka trwa ciągle. Była bitwa koło wsi *Zimna*, koło *Kalwaryi*. Bo i tam jest jako u nas Kalwarya. Nareszcie kiedyś w Grodzińskim koło miasteczka *Ciechanowiec*, które to miasto, Moskale jak zwyczajni, przez zemstę spalili, a jeszcze powiedzieli, że to powstańcy. Ale przecie już teraz nie ma we świecie i jednego takiego ciemnego człowieka, co by temu uwierzył.

Rozmaite przytrafunki.

Znowu musiemy wam donieść, o dwóch pożarach jakie były u nas w Galicyi. Jeden w Wadowicach w mieście cyrkularnym, gdzie sią spaliło w rynku 5 kamienic, i to miało być z zawziątki na jakiegoś żyda.

A tu znowu Chrzanów, miasto żydowskie za Krakowem, gdzie także spaliło się kilkanaście domów, a a mówią że z podpalenia.

Różni różnie mówią o tych ogniach, ot jak to zwykle przy jakich przypadkach, ale że to jak się czego na własne oczy nie widzi, to się nie powinno dawać fałszywego świadectwa, choć by nie wiem na jakiego naszego nieprzyjaciela, choć by już i na Moskala.

Otóż mówią, że to moskiewskie szpiegi, mają podpalać te rodziny żydowskie, aby żydów, przeciw katolikom burzyć. Ale któż to wie czy prawda?

Co jest pewne, bo takiego już chwycili, ale nie u nas jeno w Polsce, to to, że jak się kiedyś we wsi jednej stodoły dworskie zajęły, a lud przybiegłszy ugasił ogień, to przy ogniu schwycili jakiegoś człowieka, po chłopsku przebranego, a gdy go poczęli badać i straszyć, to się przyznał, że on jest żołnierz moskiewski, puszczony z kryminału i przebrany, na to, aby chodził i palił dwory polskie i wsie.

A kiedy się tu tak o tych pożarach zgadało, to wam musiemy powiedzieć, jak to często gęsto, złe twarde serce jednego człowieka, drugiego niewinnego jeszcze, ale słabego, do wielkiego złego przywieść może, a potem ciekawość, kto za to złe przed Bogiem odpowie?

O to temi dniami wysnuła się przed sądem krakowskim, taka smutna i niemiła sprawa:

Dziewczynka jedna dopiero szesnasty rok mająca, pono z Wadowickiego obwodu, służyła, u jakiś złej i surowej gospodyni. Nieszczęście doniosło, że jednego dnia, sąsiad gospodyni u której służyła, z drugiej chałupy, zajął jej wszystkie gęsi, kaczki, i jeszcze tą jakąś gadzinę. Biedne dziewczę bojąc się niezmiernie gospodyni, pobiegło do sąsiada, upadło mu do nóg, i jęło okrutnie rzewliwie prosić, aby jej też gadzinę wypuścił, ale zły kamiennego serca sąsiad głuchy był na prośby i łzy biednej dziewczyny.

To też w swojej głupocie i rozpaczy, nie wiedząc co począć aby gadzinę dostać, wzięła i podpaliła stajnię, czy tam stodołę, złego sąsiada. Ale biedne, nie zepsutego jeszcze, tylko obałamuconego serca dziewczę, zaledwo pierwszy płomyk ognia zoczyła, poczęła krzyczeć ratunku, i samo biegło, nosiło wodę, zalewało ogień. Jednakże nic nie pomogło, bo całe zabudowanie ze szczętem, i cały majątek spalił się nieużytemu sąsiadowi.

Biedna dziewczyna przyznała się do tego, z niewinnością dziecięcia, i jużci, gdy każda zbrodnia ukarana być musi, została i ona na 3 lata ciężkiego więzienia skazana, co jest wielkie nieszczęście, bo w takowem więzieniu, jeżeli łaska Boska nie wesprze, może się stać, przestając ze złemi, już skończoną zbrodniarką.

Ten smutny wypadek, niech wam ludzie kochani służy za przykład, aby między wami, była większa miłość niż dotąd, do której to miłości, jaką nakazał Pan Jezus, nieprzestajemy was namawiać.

Bo widzicie, gdyby była miłość, nie przyszłoby do takiej rzeczy. Raz ta gospodynia nie byłaby surową dla sługi, drugie gospodarz sąsiad gdyby znał miłość, toby się był rozczulił łzami, i prośbą dziewczęcia i byłby już i szkodę Panu Jezusowi ofiarował, a znowu dziewczyna, gdyby była wiedziała, co to jest miłość bliźniego, byłaby znała że nie wolno nikomu złem za złe oddawać.

Dlatego w Imię Chrystusa Pana, co was wszystkich ukochał, zaklinamy was, niech będzie między wami miłość doskonała, a będziecie mieli raj na ziemi.

Nowsze wiadomości.

Gazety donoszą, że 16 p. m. była znowu bitka w Kaliskiem, także w okolicach Lutomierza, w Ka-

liskiem, gdzie Szumlański miał tęgo pobić moskali. Piszą o bardzo pięknej rzeczy z pola walki, że jeden młody żołnierz nazwiskiem Konic, widząc że pod dowodzącym kapitanem Parczewskim koń upadł, a przezto kapitan na niebezpieczeństwo narażony, — zsiada ze swego konia, i prosi aby go kapitan wziął dla siebie . . . kapitan nie chce tego zrobić, aby nie zgubić młodzieńca: wtedy on szlachetny chłopiec, bierze pistolet przykłada do ust, i mówi: że sobie w łeb wypali jeżeli kapitan konia od niego nie weźmie, kapitan widząc takie serce uczciwe młodzieńca, przyjął konia, i ocalał, — kiedy młodzieniec został od Moskali zarąbany.

Ze Rzymu ciągle piszą a piszą, o tym ś. Jubileuszu, jako to tam na dniu 10 sam ojciec ś. i kardynałowie klęczał przed cudownym obrazem Pana Jezusa, i tak się modlił gorąco, za Polską, i że płakał jak małe dziecko.

Lud włoski, nie mógł się nadziwić, że jeszcze za nikim tak się ojciec ś. nie modlił, jak za Polską że to wart być musi tego ten naród. A w jednem miejscu, to miał ojciec ś. mówić tak: *Wojska i armat nie mam abym ich posłał na pomoc Polsce, ale daję jej pomoc największą, bo modlitwy i wstawienie się do Boga,* i modlitwą wypowiadam wojnę Moskwie. Niech Pan Jezus wynagrodzi ojca ś. za jego ku nam dobre serce i powinniśmy się przy każdej mszy ś. modlić za niego.

Koło Warszawy, miały być dwie potyczkl pomyślne dla polskich powstańców, w jednej z nich miała walczyć i została ranną ta panna Pustowojtow, co my wam o niej w pierwszych naszych numerach wspomnieli.

Znowu donoszą gazety, o kilku potyczkach, z których jedna w krakowskiem pod dowództwem Iskry, wypadła dla naszych nie dobrze. Za to, w Kaliskiem idzie lepiej powstańcom. Z Warszawy donoszą, że tam precz mieli domy pozamykać i przy bramach stoją żołnierze.

Donoszą, że kozacy z pod moskala, i z całym ludem, po nad Dnieprem (to to het za Ukrainą) mieli się zbuntować przeciw carowi, i chcą się połączyć z polskiem powstaniem, któremu mają dostawić 60 tysięcy żołnierzy. — Ej żeby to prawda była, byłaby dla Polski Opatrzność Boska.

W krakowskiem była 16 Września bitka, która źle dla naszych wypadła, ale straty z obu stron nie są jeszcze podane.

Oto słuchajcie, co w gazecie Czas piszą, jak to tam moskale po otrzymaniu placu boju, wyrabiali tak piszą: Po boju moskale jak zwykle dopuścili się okrucieństw. Zapalili wieś Dalków, i pastwili się nad chłopami, ich żonami i dziećmi. — Okropny był widok, palącej się wsi, i tego, jak biedne matki unosiły dzieci swoje i padały od strzałów moskiewskich. Kilku chłopów, wepchała gwardyja cara, do ognia. Pożar został wzniecony, z razu puszczeniem rakiet, a potem moskale biegali od chaty do chaty, z zapalonemi głowniami, i podpalali każdą z osobna. We dworze spalili żywcem rannych, a na plebanii, samego proboszcza, a potem kościół i wszystko.

Pojedynczych gwałtów i okrucieństw nie jestem już w stanie opisać, bo mi pióro z ręki wypada, chcąc opisywać, te straszne mordy, i pożary, których doświadcza nasza biedna polska ziemia.

Donoszą z Warszawy jaka się rzecz okropna przydarzyła: Dnia 19 Września gdy ten Jenerał okrutnik Berg co teraz rządzi Warszawą, przejeżdżał ulicą, ktoś strzelił do jego karety, ale nic mu się nie stało i zdrowiuteńki pojechał dalej, tylko jednego kozaka i konia ranili. Tymczasem ten co to wystrzelił, uciekł sobie i Bóg wie gdzie już był, a tu dopiero nadeszła hurma moskali, wpadli do dwóch ogromnych kamienic, wszystkich mieszkańców co ich było aż 1500 zabrali, wszystkie najbogatsze rzeczy wyrzucili, a ułożywszy na kupę spalili. Rozważcie no sobie waszym prostym rozumem czyby to Tatarzy a nawet dzikie ludy zrobiły? I co też na to powiedzą ludy i rządy w Europie? Może napiszą jaki list, i na tem się skończy. Ale poczekajmy czy im to Pan Jezus puści bezkarnie — uwidzimy. Straszna jest i potężna prawica Boga — a Jej pisanie będzie bardzo straszne.

Redaktor odpow. wydaw. i nakład. *R. Kieres.* Współpracw. *L. Leśniowska.* W Druk. *„Czasu“ W. Kirchmayera.* Rządz. dr. *A. Rother.*